

Tomik ks. bpa Jana Szkodonia „Singiel szczęście czy porażka” jest szczególną „Drogą krzyżową”, w czasie której kolejnym stacjom, od pierwszej do czternastej, poświęcone są refleksje człowieka, który z własnej woli, dla większej miłości Chrystusa wybrał swoją życiową drogę człowieka bezżennego, kapłana. Dziś takich nazywa się „singlami”.

We wstępie do rozważań Autor pisze: „wielu ludzi jest dziś nazywanych coraz częściej singlami – którzy znajdują szukają sensu swego życia w Twojej nauce, w Twoim przykładzie, w Twojej miłości i mocy. (...). Niektórzy świadomie wybierają życie samotne chcąc się poświęcić jakiejś sprawie, ludziom młodym i starym, dzieciom i chorym. Inni twierdzą, że wciąż tęsknią za kimś, kto by ich uszczęśliwił i komu mogliby dać szczęście – ale coraz mniej wierzą, że tak się stanie. Są tacy, a jest ich niemało, którzy boją się odpowiedzialności za drugiego człowieka, za małżonka i dzieci, boją się odpowiedzialności przed Bogiem, widząc tak wielu, których małżeństwa się rozpadają (...) Chcą być singlami. Jest to życie niezależne ludzie ci twierdzą: jestem wolny, mam interesujące życie, moje znajomości nie są zobowiązujące, stałe” (s. 6). To ich właśnie poleca Panu Autor. Rozpoznajemy dość wyraźnie źródło, z którego te rozważania wyrastają – z Ewangelii św. Mateusza: „(...) są także bezżenni, którzy ze względu na królestwo niebieskie sami zostali bezżenni” (Mt 19,12), czy z Listu św. Pawła do Koryntian: „Dobrze będzie, jeśli pozostaną jak ja” (1 Kor 7,8), czy, że „każdy jest obdarowany przez Boga inaczej” (1 Kor 7,7), oraz: „człowiek bezżenny troszczy się o sprawy Pana, o to jak się Panu przypodobać. Ten zaś kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to jak by się przypodobać żonie” (1 Kor 7,32 – 33).

Autor nie rozsądza które „bycie singlem” jest słuszne, godziwe i chwalebne, a które nie. Sami we własnych sumieniach to rozsądzamy, ale wszystkich poleca Panu i chce, aby te refleksje trafiły do wszystkich, którzy szukają swojej osobistej samotnej drogi, aby mogli leczyć, prostować myśli i czyny, pocieszać i budować nadzieję. Ideą przewodnią tych rozważań są słowa Psalmu 37: „Powierz Panu swoją drogę, zaufaj Mu, a On sam będzie działał”. I tu każdy, komu ta pozycja wpadnie w ręce, chyba westchnie: gdybyż można mieć ponownie wiarę i bezgraniczne zaufanie dziecka. „Gdybyście mieli wiarę, jak ziarnko goryczy...”

Kolejno, od pierwszej Stacji do czternastej, rozważa Autor własną sytuację życiową „singla” w świetle słów Jezusa: „ja jestem drogą, prawdą i życiem”, które skonfrontowane zostają ze słowami: „oto człowiek”. Wywołuje

to u czytelnika autorefleksję: czy w świetle tych słów jestem w pełni człowiekiem?

Drugiej stacji towarzyszy refleksja na temat wezwania Jezusa, „kto chce iść ze mną, (...) niech weźmie krzyż i niech mnie naśladowe” i pytanie, czy to wezwanie Pana potrafi wypełnić nasze serca, nasze pragnienia i tęsknoty? Przy trzeciej stacji autor zwraca uwagę na to, że Pan mimo, że upadł, powstał i poszedł... a my tak często uciekamy przed tym, co trudne, żyjemy z dnia na dzień, pocieszając się, że inni single czynią podobnie. Nie umiemy powstawać.

Rozważając w czwartej stacji spotkanie z Matką, Autor zwraca uwagę, że tak często podkreślamy naszą indywidualność, naszą rolę w realizacji planów na przyszłość, choć w Modlitwie Pańskiej, jakiej nauczył nas Pan, codziennie powtarzamy: „Bądź wola Twoja” – nasze plany powinniśmy bowiem realizować w zgodzie z wolą Pana i Jego planami wobec nas. Piąta stacja, to niemal nasze życie. Tyle razy nasze działanie jest wymuszone i podporządkowane przekonaniu, że sami musimy zaplanować i zrealizować nasze życie, bo nikt w tym nas nie może zastąpić. A przecież winniśmy pamiętać o napomnieniu Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z moich braci najmniejszych, mnieście uczynili”. To dla nas zadanie, aby niosąc swoje problemy życiowe, pomóc dźwigać ciężary innych (jedni drugich ciężary noście) singli, z nadzieją, że i Oni rozpoznają w tym Krzyż Chrystusa. W szóstym rozważaniu rozpamiętujemy czyn Weroniki. To owa niewiasta, która nawet gdyby nie istniała w rzeczywistości, skupia w sobie te wartości, które są świadectwem człowieczeństwa. Pomagać innym, to świadectwo chrześcijańskiej miłości. Ono realizuje się w każdym dobrym czynie. To przecież jest szczególne zadanie singli, których droga życia jest także powołaniem i zadaniem. Ona prowadzi do duchowego wzrostu, który nazywamy świętością.

Drugi upadek Pana Jezusa pod krzyżem jest impulsem do zastanowienia się nad własną drogą singla, nad częstymi pokusami, by się wycofać, zawrócić z drogi, bo inni tak czynią, bo inni przecież zdradzają Pana. Czy i nam to wolno zrobić? Zaś słowa Pana: „ Nie płaczcie nade mną..., płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi synami”, stają się naszym rachunkiem sumienia w kontekście codziennych lęków, aby samemu nie zdradzić, ale też, aby nie być zdradzonym. Spostrzegamy się, że jesteśmy jacyś okaleczeni jak poobijany owoc. A przecież takiego owocu długo nie da się przechować. Wołamy za Autorem, niech będzie, jak jest. W tym rozważaniu odzywa się delikatne echo treści Księgi Koheleta, z jego pesymizmem, ale i ukrytą głęboko nutką zawierzenia. W języku

potocznym mówimy o takiej sytuacji, „oby nie było gorzej” („bo przecież lepiej już było). Przy trzecim upadku Autor poświęca uwagę traumie, męce wyrzutków sumienia z powodu pozostawania w zapiekłej zawziętości i niemożności przebaczenia, braku pohamowania w gniewie, współudziału w zabójstwie nienarodzonego... wiemy przecież, że każdy grzech indywidualny, skryty, ma swoje następstwa społeczne. Nie wolno jednak popadać w rozpacz, ale i trwać w grzechu... a równocześnie powoływać się na to, że Pan jest miłosierny. Bo przecież jest to zuchwalstwo i świadomy grzech popełniony w nadziei miłosierdzia Bożego. Pan zna nasze serca i wszystkie nasze czyny oraz ich motywy. Tak często usprawiedliwiamy się determinacją, współczesnym modelem życia itd., choć jedynym światłem dla nas jest Chrystus i Jego Krzyż. To w Nim możemy wszystko, bo On nas umacnia.

Rozważenie X stacji jest odwołaniem się do naszego stanu. Czujemy się, jakbyśmy byli odarci z szat. Przywołujemy tu sytuację, kiedy Bóg w Raju zawołał na Adama już po zjedzeniu zakazanego owocu, Adamie, gdzie jesteś. Adam zaś, będąc świadom swej niewierności ukrył się... My też czasem tak robimy, uciekamy przed Panem w alkohol, w rozwiązłość, w pogoń za pieniędzmi, aby mieć więcej, aby mieć władzę nad innymi, popularność i aby podobać się innym. Zapominamy jednak o tym, że Bóg nas znajdzie, bo zna każdy nasz krok. A w swoich zachowaniach pamiętamy o naczelnej zasadzie, „nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. A na naszej drodze niech Anioł Pana idzie przed nami, niechaj kieruje naszymi oczami, krokami i porywami serca, także (a może zwłaszcza wtedy), kiedy są odarte, jak Jezus z szat.

Przybicie do krzyża, które zapowiada okrutną śmierć, przywołuje sytuacje wielu ludzi, którzy świadomie wybrali drogę wiernej miłości, ofiarności i wytrwałości w małżeństwie, inni życie samotne kapłańskie, zakonne. Pan obiecał, że kto wytrwa do końca, zbawiony będzie... W świetle Chrystusowej męki, chcemy być wierni i doskonali jak On. Ale przecież upadamy. Chrystus potępia grzech, ale dla każdego z nas ma miłosierdzie i rozwiązanie, może czasem bolesne ale jedyne i niosące nadzieję.

Po okrutnej drodze krzyżowej następuje śmierć na krzyżu. Autor przywołuje tu ostatnie słowa Pana na krzyżu: jest to, można powiedzieć, współczesny religijny komentarz do oratorium Józefa Hadyna, Siedem ostatnich słów Jezusa na krzyżu. To w tych słowach zawarta jest cała życiowa mądrość, to właśnie krzyż ma rozświetlać mroki naszej duchowej nocy; te słowa z krzyża

mają być naszymi drogowskazami, abyśmy mogli w życiu iść drogą WIARY, NADZIEI i MIŁOŚCI, bo każda inna droga jest ślepa.

Na krzyże dokonano się odkupienie. Ciało Pana zdjęto z krzyża. Wielu uznało, że Jezus przegrał, nawet uczniowie się rozpierzchli załamani. Wszyscy, którzy uznajemy się za Jego uczniów, winniśmy oceniać każdy nasz czyn, każdy wybór w świetle męki i śmierci Pana, w świetle sądu i wieczności oraz w odniesieniu do naszej śmierci. Pamiętając o tym mamy być apostołami, nawet wtedy, gdy nasze słowa, postawa, spotykają się z oburzeniem, lekceważeniem i są wyśmiewane. Wtedy naszym umocnieniem, ale i pomocą w działaniu powinna być modlitwa osobista i wspólna.

Złożenie do grobu przywołuję refleksję o własnym, przyszłym grobie. Wokół nas tylu biednych, pogubionych... Jak można im pomóc? Właśnie refleksja przy czternastej stacji jest takim zarysowaniem problemu i pokazaniem możliwości włączenia się w pracę dla bliźniego. Wielką pomocą w tym dziele jest życie sakramentalne, spowiedź, Komunia święta, lektura Pisma Świętego. Dla każdego z nas, o ile zechcemy, znajdzie się jakieś miejsce. Rozważania kończy swego rodzaju modlitwa: „(...)Proszę Cię, pokaż mi, co mogę i co powinienem zrobić i daj mi siłę. Modle się za wszystkich, którzy idą przez życie samotnie. Niech każdy, który dziś często jest nazywany singlem, znajdzie w Tobie światło dla swoich dróg i na swoich bezdrożach”.

Przedstawiona książeczka ks. bpa Jana Szkodonia jest wyjściem naprzeciw oczekiwaniom wielu współczesnych, którzy chcą, aby nazywać ich singlami a nie osobami samotnymi, bo inne są zakresy znaczeniowe obu wyrazów. Nie daje wprawdzie odpowiedzi na pytanie, czy bycie singlem, to szczęście, czy porażka. Odpowiedź każdy znajduje w swoim wnętrzu, zależnie jak odczytuje wolę Boga w swoim życiu.

Idąc od pierwszej stacji Drogi Krzyżowej do czternastej Autor dokonuje swego rodzaju rachunku sumienia w świetle Męki Chrystusa, Jego śmierci i grobu. Można powiedzieć, że jest nawiązaniem do biblijnych ksiąg mądrościowych. Jest po dziecięcemu prosta, ale piękna jak piękne jest życie według Jezusowego wyznania: Ja jestem prawdą, Drogą i Życiem. Książeczkę upiększają reprodukcje obrazów malowanych ręką Autora. Zawsze są to pojedyncze drzewa z zarysem gór, krzyże rzucające cień lub bez cienia. A na okładce na pierwszym planie widać wiekowe sosny a za nimi ciemny, rozłożysty kształt chyba Babiej Góry.